

Dodano: 2010-04-27 13:30

Szachownica na Zgodę

Kategoria: nasze miasto | komentarze

Dziś musimy pomyśleć o takim sposobie uhonorowania wszystkich ofiar tragedii pod Smoleńskiem, który pozwoli nam samym istnieć lepiej jako wspólnocie skupionej wokół tych samych wartości. Do tego nie służy nadawanie nazw ulicom i placom, będące głównie formą wyrażania szacunku, uznania i czci.



fol. Ł. Szelemej

I.

Klub PO w Radzie Miasta zasugerował zmianę nazwy położonego w centrum placu Zgody na plac Ofiar Katastrofy Smoleńskiej. Nie wszystkim się to spodobało. Radni obiecali tego nie forsować i być może dzięki oporowi pomysł nie zostanie wdrożony.

Niestety, lektura komentarzy w grupie sprzeciwu założonej na Facebooku poraża. Za wieloma wypowiedziami stoi absolutny brak poszanowania drugiego człowieka. Nieraz wymierzone są w cześć i pamięć ludzi, którzy zginęli w tej katastrofie - a nie odnoszą się do mniej lub bardziej udanego pomysłu radnych. Wciąż nie potrafimy się spierać.

Jedną rzecz musimy przyjąć za pewnik: radni, których sami wybraliśmy, mają prawo debatować o nazwach ulic i placów. Uznawanie tego za temat nieważny jest niegodne. Chciałbym też - chociaż wiem, że tu wielu się ze mną nie zgodzi - abyśmy w takich dyskusjach nie dbali o walor utilitarny, praktyczny. (A to że nazwa za długa, a to że będzie się głupio tam umawiać, a to że trzeba będzie zmieniać tabliczki i miejsca zameldowania). Argumenty tego typu nie licują, moim zdaniem, z celowością nadawania imion ulicom i placom: z okazaniem czci.

Sam z wielu powodów nazwę „Ofiar Katastrofy Smoleńskiej” uważam za nienajlepszą. Ale nie to jest akurat ważne. Zacznijmy od zasad.

II.

Od lat żyjemy w przeświadczeniu, że polska klasa polityczna prezentuje zatrważająco niski poziom. I oto nadchodzi wydarzenie, po którym politycy zgodnie milkną, dając dojść do głosu zwykłym obywatelom. Czego się wtedy dowiadujemy? Tego, że poziom debaty politycznej znacznie przewyższa poziom samych wyborców.

Problem, z którym mamy do czynienia dzisiaj, to zupełna obojętność wielu, szczególnie młodych Polaków, wobec katastrofy i tych, którzy w niej zginęli. Obojętność tę usprawiedliwia się sloganem, że polityka nas mierzi. Ale przyczyn tych postaw należy upatrywać głębiej: przeciętnego młodego Polaka po prostu nie obchodzi historia i dziedzictwo jego kraju.

Zanim zadamy sobie pytanie, jak upamiętnimy dzień 10 kwietnia 2010 r., zastanówmy się, jak go będziemy pamiętać. Czy potrafimy wnieść nasze doświadczenie w przyszłość i przekazać następnym pokoleniom ogrom pustki i smutku, jakiego w tych dniach doznaliśmy?

Czy ktoś będzie w stanie zrozumieć to z naszych relacji? Wątpię. Już dzisiaj spora część Polaków nie odczuła tego wcale - nawet w tym uczestnicząc. Niektórzy z nich zapamiętają wyłącznie złość na zamykanie dyskotek. Katastrofa smoleńska dołączy więc do smutnego pasma niezrozumiałych dla nich wydarzeń, takich jak „jakieś” powstania, holokaust, opór wobec komunizmu. Nie mam pojęcia, jak im te tematy przybliżyć, ale wiem jedno: nie da się tego zrobić samym nazywaniem ulic, tym bardziej przeprowadzonym tak, że wzbudzi ich sprzeciw i rozgoryczenie.

III.

W katastrofie pod Smoleńskiem śmierć poniosło wielu wspaniałych Polaków wszystkich opcji politycznych. W swoim czasie o niejednego z nich będziemy się jeszcze spierać, podczas dalszych prób nadania nazw konkretnym ulicom czy placom. Dziś musimy jednak pomyśleć o takim sposobie uhonorowania Ich wszystkich, który pozwoli nam samym istnieć lepiej jako wspólnocie skupionej wokół tych samych wartości. Do tego nie służy niestety nadawanie nazw ulicom i placom, będące głównie formą wyrażania szacunku, uznania i czci.

Myślę, że plac Zgody jest świetnym miejscem na upamiętnienie ofiar katastrofy - właśnie dzięki swej obecnej nazwie! Dziś kojarzy ją niewielu szczecinian. Napełnijmy więc tę nazwę treścią. Uczynimy z tej zgody coś więcej niż pusty slogan.

Ludzie są równi wobec śmierci, politycy także wobec wyborców. Dlaczego na przykład nie spotykać się na placu Zgody w każdy wieczór wyborczy - gdzie zwycięzcy i przegrani będą mogli uściśnąć sobie dłonie, zanim rozejdą się po partyjnych rautach? Tym bardziej jeżeli da się w ten sposób raz na jakiś czas jeszcze bardziej ożywić i poszerzyć deptak Bogusława.

IV.

Chciałbym, żeby nazwiska ofiar katastrofy z każdym rokiem mówiły (młodym) Polakom coraz więcej - a nie mniej. Wspomnienie katastrofy musi więc przemawiać do młodzieży. Powinno wpasować się w jej miasto i codzienność. Nie może kojarzyć się z nudnymi lekcjami historii najnowszej (do czego wkrótce katastrofa się sprowadzi), ani patosem Aniota Wolności, lecz z miejscem, w którym chcą przebywać i w którym choćby mimowolnie zaczynają odczuwać więź - z innymi Polakami.

Według nowej koncepcji komunikacyjnej Szczecina plac Zgody ma zmienić kształt. To tędy będzie się wyjeżdżać z centrum w kierunku Prawobrzeża. Plac może więc utracić wiele ze swojej dzisiejszej przestrzeni. Chyba że uznamy, iż na ważny symbol miejsce znaleźć się musi.

Ja widziałbym tu, może na skraju deptaku Bogusława, szachownicę - znak polskiego lotnictwa wojskowego, symbol, który pamiętamy ze zdjęć rozbitego tupolewa. Tutaj o wymiarach dziesięć na dziesięć. 96 pól wysadzonych kwiatami: to białe, to czerwone. W czterech rogach szachownicy pusto. Każdy może tu przystanąć. Tak jak każdy może kiedyś wejść na taki pokład, jak Oni.



*Stetinum - łacińska nazwa Szczecina, najdłużej i najczęściej stosowana w historii ...*